

Pewność jako elementarna forma życia

Autor tekstu: **Kinga Jedynak**

Niezwykle często zakres filozoficznego przedsięwzięcia Ludwiga Wittgensteina zostaje ograniczony do treści zawartych w *Traktacie logiczno – filozoficznym* oraz w *Dociekaniach filozoficznych*, zupełnie abstrahując od ostatniego dzieła tego wielkiego myśliciela.

Jest rzeczą niemożliwą dyskutować o całokształcie jego filozofii bez uwzględnienia powstałych na półtora roku przed śmiercią Wittgensteina dociekań wydanych w pracy: *O pewności*. Niewykluczone, że zawarte w nich uwagi są usytuowane najbliżej celu, jaki miał zamiar osiągnąć ich autor za pomocą swych filozoficznych rozważań.

W *O pewności* powracają definicyjne rozważania z *Traktatu*, które niemal przez całe życie prześladowały Wittgensteina.

Znajdujemy tu również aparaturę pojęciową zaczerpniętą z *Dociekań filozoficznych* oraz rozwinięcie niektórych zagadnień z tej pracy.

Zastosowana w *Dociekaniach* krytyka argumentu prywatnego języka jest pierwszym pęknięciem doktryny – w *O pewności* bezkompromisowa dychotomia gramatyki i doświadczenia zostaje ostatecznie obalona.

W ostatnich zapiskach Wittgensteina zawarta jest obszerna analiza teoriopoznawcza skupiona wokół zagadnienia wiedzy i pewności- pojęć których,wbrew często spotykanej opinii, nie mamy prawa, bezmyślnie uznawać za synonimy.

Znaczącą przyczyną powstania dzieła późnego Wittgensteina była ... praca Georga Edwarda Moore 'a, która w sposób pośredni skłoniła twórcę *Dociekań* do zerwania więzów z antymetafizyczną doktryną.

Moore pragnął pozostawić niezatarty ślad w historii filozofii jako obrońca zdrowego rozsądku, walczący z berkleyowskim idealizmem oraz ze sceptycyzmem. W tym celu postanowił rozwiązać czołowe zagadnienie z zakresu epistemologii, mianowicie, czy o jakimś przygodnym sądzie można wiedzieć z nieograniczoną pewnością, iż jest prawdziwy.

Moore uznał, że potrafi wymienić ogromną liczbę takich sądów. Aby nie pozostać gołosłownym sporządził listę, na której znalazło się m. in. to, że jest człowiekiem, posiada wiedzę co do istnienia własnej ręki, czy, że Ziemia istnieje od bardzo wielu lat.

Ponadto Moore nie miał wątpliwości co do tego, iż powyższe sądy „zdroworozsądkowe” implikują istnienie świata zewnętrznego względem jego umysłu, notabene, że intersubiektywna znajomość owych sądów opiera się na dowodzie.

Wittgenstein nie miał zamiaru uczestniczyć w polemice realizmu z idealizmem – jego intencją było wykazanie bezpodstawności owego sporu. Według autora *Traktatu*, zdania Moore'a należą do pewnego obrazu świata- są niczym zawiasy, na których poruszają się wszelkie sądy.

Mooreowskie sądy „zdroworozsądkowe” posiadają formę zdań empirycznych, jednakże spełniają funkcję reguł logicznych – ich prawda „*jest wtopiona w fundament naszej gry językowej*”.

Zdania zawiasowe należą do tła naszych gier językowych: „*leżą opodal drogi, po której porusza się badanie*”, stanowią fundament uznanych prawd, bez którego wiedza, przypuszczenie czy wiara nie miałyby racji bytu. Same jednak nie mogą stanowić przedmiotu wiedzy, ani być prawdziwe.

Wittgenstein wskazuje, iż można być pewnym truizmów należących do owej klasy zdań, oraz, że krokiem całkowicie niestosownym jest tu wychodzenie z jakimikolwiek roszczeniami do wiedzy na wzór Moore'a, który pomylił zdania zawiasowe ze zwykłymi twierdzeniami empirycznymi. Stanowisko Moore'a ,wbrew jego zamiarom, stwarza sceptykowi dogodne warunki do zgłaszania wątpliwości. Moore zdaje się nie zauważać faktu, że sceptyk nie rozumie struktury naszych przekonań:

"Chciałbym rzec: Moore nie wie tego, o czym twierdzi, że wie, ale jest to dla niego ustalone, tak jak i dla mnie; uważanie tego za ustalone stanowi część metody naszych wątpli i badań."

Rasowy sceptyk chce wątplić we wszystko, łącznie z całym gruntem pewników, na którym odbywa się wątplenie- podcina zatem gałąź, na której siedzi, w konsekwencji, lądując w otchłani niedorzeczności.

Wittgenstein krytykuje Moore'a w dużej mierze za to, że dał się zwieść na manowce – zamiast wskazać na niedorzeczność położenia sceptyka, wdał się z nim w dyskusję, próbując naprawić to, co w rzeczywistości w ogóle nie zostało zepsute.

Autor *Dociekań filozoficznych* przestrzega sceptyków, by nie naruszali granic sensownego

wątpienia, ponieważ „*wątpienie bez końca wcale nie jest wątpieniem*”, a zaczynając od poddawania w wątpliwość istnienia własnej ręki, nietrudno skończyć w królestwie ciemności.

"Wątpienie przychodzi po wierzeniu", "(...)nasze wątpliwości wspierają się na tym, że pewne zdania są wyjęte spod wątpienia, niczym zawiasy, na których tamte się poruszają".

"Jeżeli chcę, by drzwi się obracały, zawiasy muszą być nieruchome."

"Często oczarowuje nas jakieś słowo" - Moore uległ czarowi słowa „wiedzieć”, nie bacząc na to, że wszelakie „uzasadnienie ma kres”- kres zaś jest „działaniem, które leży u podstaw gry językowej."

Moore nie powinien twierdzić, iż wie, że Ziemia istnieje, gdyż nie godzi się to z faktem, iż traktujemy tego typu zdania jako odgórnie pewne:

"To, że Ziemia istnieje, jest raczej częścią całego obrazu, który stanowi punkt wyjścia mojego przeświadczenia."

W przedstawiony sposób Wittgenstein demaskuje niedopatrzania Moore'a, wykazując, że: *"Roszczenia to hipoteka obciążająca zdolność myślenia filozofów."*

Wbrew przekonaniu Moore'a, zdanie *"Wiem, że mam dwie ręce"* nie jest typowym zdaniem przygodnym, albowiem w obrębie naszego systemu sąd głoszący, że w normalnych okolicznościach każdy człowiek ma dwie ręce jest niepodważalny, w przeciwieństwie do zwykłych twierdzeń empirycznych, które mogą być zarówno prawdziwe, jak i fałszywe. Posługując się słowem „wiem”, Moore nie uwzględnił podstawowych kryteriów określających użycie tego terminu.

O wiedzy możemy prawić tylko tam, gdzie istnieje odpowiedź na pytanie „Skąd wiesz?” oraz logiczna możliwość pomyłki, a także gdy posiada się mocne argumenty na rzecz swej tezy.

Nie sposób podać dowodu na rzecz istnienia zdań zawiasowych. Myli się ten, kto powie, iż ów dowód opiera się na świadectwie naszych zmysłów, że wystarczy tylko skierować spojrzenie w stronę rąk, by móc stwierdzić ich byt.

Przypuśćmy, że któregoś dnia popatrzałabym na me dwie ręce i, o dziwo, ujrzałam tylko jedną. W takiej sytuacji, gotowa byłabym zwątpić w rzetelność świadectwa moich zmysłów, ale nie w to, że moja ręka tak po prostu wyparowała.

Niniejszy przykład dowodzi, że niepowtarzalna ufność, jaką w normalnych warunkach pokładam w istnienie mych obydwu rąk, nie opiera się na doznaniu empirycznym.

"Wyczerpawszy uzasadnienia, docieram do litej skały i mój rydel zwija się. Wtedy jestem skłonny rzec: 'Po prostu tak właśnie postępuję'."

Wittgenstein objaśnia pewność konstytuującą osobliwą rolę logiczną zdań zawiasowych za pomocą pewnego „sposobu życia”, który jest czymś: *„... co leży poza tym, co uzasadnione i nieuzasadnione; a więc tak, jak coś zwierzęcego”* - powszechnie wiadome jest, że język jako taki, nie wyłonił się z jakiejś rozumności.

Należy zaznaczyć, że wyróżnia się trzy czołowe interpretacje „formy życia”: wykładnię „socjologiczną”, wykładnię „lingwistyczną” oraz wykładnię „naturalistyczną”, które jedynie występując na przemian w zależności od krytycznego, bądź terapeutycznego kontekstu w jakim się pojawiają, są adekwatne do „ateoretycznych” intencji tego myśliciela.

W *O pewności*, „lebensformen” występuje głównie w postaci socjologicznej, a także naturalistycznej.

Nasz obraz świata ma dwa wymiary — kulturowy i ogólnoludzki.

"Zdania opisujące ten obraz świata mogłyby należeć do jakiegoś rodzaju mitologii.

A ich rola podobna jest do roli reguł gry: gry zaś można się też nauczyć często praktycznie, nie ucząc się żadnych wyraźnych reguł."

Gra językowa, zupełnie tak jak nasze życie, leży poza tym co rozsądne i nierozsądne.

System jaki tworzy „forma życia” konstytuuje obraz świata, określane przez rozmaite gry językowe. Nośnikami obrazu świata danej zbiorowości są zdania zawiasowe, co do których pewność zyskaliśmy, gdy jako dzieci przyswoiliśmy sobie jakiś język i podporządkowany mu obraz świata: *„Jesteśmy tego zupełnie pewni nie znaczy po prostu, że każdy z osobna jest tego pewien, ale że należymy do społeczności, którą splatają nauka i edukacja."*

Argumentując nie nawiązuję do założeń ustanawiających system, tylko milcząco je uwzględniam, ponieważ system nie jest punktem wyjścia- *„system należy do istoty tego, co nazywamy argumentem"*.

Zdanie nie może być prawdziwe niezależnie od gry językowej.

"Ale nie zyskałem swego obrazu świata, gdyż przekonałem się o jego poprawności, ani dlatego, że przekonano mnie o jego poprawności. Lecz jest to odziedziczone tło, na

którym odróżniam prawdę od fałszu."

Obraz świata zyskujemy w trakcie ćwiczeń w używaniu słów, jego podłożem jest praktyka. Kieruje on granicami naszych poczynań, zatem pełni rolę czynną, jednakże nie jest całkowicie niewzruszony, gdyż: *"U kresu racji stoi perswazja"*, a *"(...) całkowita pewność jest jedynie kwestią (...) nastawienia.."*

Doskonałą ilustracją jest tu kwestia poglądów religijnych. Gdy ktoś uprzedza się do chrześcijaństwa i staje się buddystą, wkracza w nową formę życia i zobowiązany jest nauczyć się jej języka.

Kwintesencją rozważań zawartych w *O pewności* jest zaakceptowanie udziału doświadczenia w kształtowaniu gramatyki, co pociąga za sobą nieuchronne zniwelowanie opozycji między gramatyką i doświadczeniem.

Okazuje się, że oddziaływanie doświadczenia na intersubiektywny system założeń jest bezwzględne, bowiem: *"prawdziwość pewnych zdań empirycznych należy do naszego układu odniesienia"* — jest żywiołem, z którego wywodzą się nasze argumenty.

Hans-Johann Glock w swym *Słowniku Wittgensteinowskim* wyróżnia cztery typy zdań zawiasowych:

- **zdania ponadczasowe**- powszechnie obowiązujące, nie opierają się na badaniu i nie mają na poparcie żadnych świadectw np. „Ziemia istnieje już od dawna”,
- **zdania zmieniające się w czasie**- paradygmaty np. Ziemia krąży wokół Słońca,
- **zdania dotyczące nas samych o zastosowaniu powszechnym, co do których każdy sam ma pewność**- np. „Mam dwie ręce” i „Nazywam się N.N.”,
- **zdania dotyczące nas samych specyficzne dla poszczególnych osób** -np. większość swojego życia spędziłam w Polsce.

"Istnieje niezliczona ilość (ogólnych) zdań empirycznych, które uważamy za pewne.

Jedno z nich powiada, że gdy ucięto komuś rękę, to ona nie odrósłnie. Inne, że gdy obcina się komuś głowę, to umiera i nie będzie dłużej żył. Można rzec, że doświadczenie uczy nas tych zdań. Jednakże nie uczy nas ich ono w izolacji, ale uczy nas mnóstwa zdań powiązanych ze sobą."

"Z taką samą pewnością, z jaką wierzymy w którekolwiek ze zdań matematycznych, wiemy też, jak wymawia się litery 'A' i 'B', jak nazywa się barwa ludzkiej krwi, że inni ludzie mają krew i nazywają ją 'krwią'."

Należy jednak podkreślić, iż chociaż całkowicie dla nas pewne zdania zawiasowe stosują się do tego co konieczne, same w sobie konieczne nie są — raz można je *"traktować jako coś do sprawdzenia empirycznego, a raz jako regułę sprawdzania."*

W odniesieniu do wielu zdań empirycznych pełniących szczególną rolę logiczną możemy wyobrazić sobie okoliczności, w których ich użycie staje się odmienne od bycia regułą w ramach określonej gry językowej.

Przykładowo, założmy, że padłam ofiarą wypadku, w którym urwało mi rękę; przypadkowy przechodzień spostrzegł ją na ulicy, po czym zapytał: — „Czyja to ręka?”, na co odpowiedziałam: "To moja ręka!". Wówczas jest faktem niewątpliwym, że moja wiedza została poparta dowodem:

"Wypowiedź „Wiem..." może mieć swoje znaczenie tylko w połączeniu z pozostałym świadectwem „wiedzy"."

Przedstawiony przeze mnie przypadek utwierdza skonstatowane wcześniej racje pokazując, iż nie ma stałej granicy między koniecznością logiczną a prawdziwością czy fałszywością przygodną.

W świetle nowych spostrzeżeń, Moore uzyskuje pełne prawo odnośnie użycia owego „wiem", w wymienionych przez siebie kontekstach : *"Dla każdego z tych zdań mogę wyobrazić sobie okoliczności, które czynią zeń ruch w jakiejś naszej grze językowej, przez co znika wszystko, co filozoficznie zdumiewające."*

Wystarczy tylko znać problem, o jakim chce się rozmawiać.

"'Wiem, że to jest drzewo', powiada filozof może po to, by sobie lub innym unaocznnić, że wie coś, co nie jest prawdą logiczną lub matematyczną(...). Gdyby takie myśli często go nurtowały, to nie byłoby dziwnym gdyby, pozornie poza wszelkim

kontekstem, wypowiadał takie zdanie na głos."

"Moore więc, gdy mówi, siedząc przed drzewem 'Wiem, że to jest...', wypowiada po prostu prawdę o swoim ówczesnym stanie."

Moore'owi nie chodziło jednak o tego typu ekspresję- jego intencją było obalenie racji sceptycyzmu.

W celu możliwie jak najbardziej obrazowego ukazania charakterologii utwardzonych zdań empirycznych obdarzonych przez naszą „lebensformen” wyjątkową rolą logiczną, Wittgenstein posługuje się metaforą rzeki, w której korytem gramatyki płynie nurt wypowiedzi empirycznych:

"Można by sobie wyobrazić, że pewne zdania o formie zdań empirycznych stwardniały i funkcjonowały jako kanały dla niestwardniałych, płynnych zdań empirycznych; i że ten stosunek zmienił się z czasem, kiedy zdania płynne stwardniały, a twarde stały się płynnymi".

Powinniśmy jednak odróżniać „*ruch wody w korycie rzeki od przesunięcia samego koryta, choć nie ma między nimi ostrego podziału.*”.

Niezaprzeczalnym dokonaniem późnego okresu filozofii Wittgensteina było podważenie dotychczasowego porządku filozoficznych objaśnień.

Wittgenstein wyszedł z przekonania, że powinno się zmieść z ludzkiej sceny realnego życia, nierzeczywiste aczkolwiek piękne i wzbijające się ku górze, kryształowe pojęciowe pałace:

"Nie mogę scharakteryzować mojego stanowiska lepiej, niż mówiąc, że jest przeciwieństwem stanowiska reprezentowanego przez Sokratesa w dialogach Platona."

Platon głosił, iż aby uzyskać wiedzę na temat danej rzeczy, musimy najpierw pozyskać jej analityczną definicję.

Wittgenstein podchodził krytycznie do tego typu założeń, twierdząc, (zgodnie z fragmentem *Fausta* Goethego) iż: „*Na początku był czyn*”- więc do istoty pojęcia dotrzeć można tylko poprzez praktykę.

"Dziecko, które zaczyna uczyć się języka, naturalnie nie ma jeszcze w ogóle pojęcia nazywania" - dopiero za pomocą praktyki stopniowo opanowuje umiejętność nazywania.

W odróżnieniu od postulatów *Traktatu*, nowa teoria sensu nie wiązała już znaczenia z warunkami jego prawdziwości - na pierwszy plan wkroczyły okoliczności upoważniające do kierowania się regułą.

W myśl metody odwróconej implikacji, zastosowanie jest najważniejszym kryterium rozumienia. „*Do istoty liczenia docieramy, ucząc się liczyć*”, dlatego „*(...) jeżeli ktoś nie odpowie 125 na pytanie 'ile jest 68+57', to nie możemy wówczas orzec, że przez '+ 'rozumie dodawanie.*”

Podobnie scjentyista, który zamierza poddać analizie laboratoryjnej konsekrowane wino, aby sprawdzić, czy rzeczywiście znajduje się tam krew, wykazuje tylko że nie rozumie jak działa język religii.

Powracając, po raz ostatni, do zakresu powinności sceptyka, muszę zaznaczyć, iż zazwyczaj ma on wszelkie prawo do wnoszenia wątpliwości, jednakże przedmiotem jego weryfikacji może być wyłącznie sprawa pewności z jaką udzielamy odpowiedzi kierując się regułą, nie zaś poprawność arytmetyczna.

W *O pewności* Wittgenstein pozostaje wierny ostatniej tezie swej młodzieńczej pracy.

W tym miejscu, po raz kolejny wychodzi na jaw antagonizm wobec Platonizmu.

Wittgenstein, w przeciwieństwie do Platona (oraz chociażby do samej treści *Traktatu*) nie porusza kwestii mistycznych, etycznych, czy estetycznych, dbając o to, by nie naruszano stanu ich pierwotnej nieskazitelności.

"Chciałbym ograniczyć wyrażenie „wiem” do przypadków użycia go w normalnej komunikacji językowej" — adepci filozofii powinni o tym pamiętać.

Kinga Jedynak

Tegoroczna maturzystka, finalistka olimpiady filozoficznej.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 31-07-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,494) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,494>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl